2014

Stowarzyszenie „Centrum Wspierania Edukacji i Przedsiębiorczości”

Dr Elżbieta Szczygieł

[PODSUMOWANIE WYNIKÓW BADAŃ NAD BEZDOMNOŚCIĄ WŚRÓD DZIECI I MŁODZIEŻY W POLSCE]

SERIA: Problemy dzieci
Nr 1/2014 (3)

Ta publikacja powstała przy wsparciu finansowym Programu Daphne III Komisji Europejskiej.
Zawartość tej publikacji przedstawia jedynie stanowisko autorów i nie odzwierciedla poglądów Komisji Europejskiej.

Autor
Dr Elżbieta Szczygieł

Recenzja

Dr Magdalena Pokrzywa

Opracowanie

Stowarzyszenie „Centrum Wspierania Edukacji i Przedsiębiorczości”
35-016 Rzeszów, ul. K. Hoffmanowej 19,
Tel. 17 853 66 72
www.cwep.eu

Publikacja bezpłatna

Publikacja jest dostępną na licencji Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne 3.0 Polska:
http://creativecommons.org/licenses/by-nc/3.0/pl/legalcode
Pewne prawa zastrzeżone na rzecz autora: Elżbieta Szczygieł oraz Stowarzyszenia „Centrum Wspierania Edukacji i Przedsiębiorczości”.

Abstract

The material presents the results of the surveys conducted among homeless children and institutions dealing with the children and youth experiencing homelessness. The aim of the conducted research was the presentation of two sides of this important problem: seen from children`s point of view and from institutions`.

Spis treści

Wstęp 3
1. Metodologia badań nad bezdomnością dzieci i młodzieży 4
2. Wyniki badań wśród instytucji pomocowych 7
3. Wyniki badań wśród dzieci i młodzieży 17
Podsumowanie 24

Wstęp

Badania zjawiska bezdomności wśród dzieci i młodzieży należą do niezwykle trudnych. Wynika to nie tylko z problematyczności pomiaru samego zjawiska czy trudności w definiowaniu grupy docelowej. Ze względu na objęcie badaniem grupy niepełnoletnich dzieci, pytając o te kwestie można mieć pewność, że odpowiedzi nie będą łatwe do udzielenia. Trauma, jaka bardzo często towarzyszy dzieciom i młodzieży w takich sytuacjach nie pozwala na swobodne wypowiadanie się w tych kwestiach. Jednak analizując konkretne przypadki, odnosząc je do warunków środowiska, w jakich dana sytuacja miała miejsce, można uzyskać pewien obraz zjawiska.

Niniejsze opracowanie ma na celu prezentację najistotniejszych kwestii związanych z bezdomnością dzieci i młodzieży, jakie udało się zaobserwować po przeprowadzonych badaniach. Podobnie, jak poprzednie, niniejsze opracowanie stanowi jeden z elementów międzynarodowego projektu badawczego pn. *A study relating to children rough sleepers who are runaways & homeless and victimes of sexual exploitation/abuse & other violence on the streets and development of knowledge transfer activities that improve services and policies to support & protect these vulnerable children,* realizowanego przez Stowarzyszenie „Centrum Wspierania Edukacji i Przedsiębiorczości" w Rzeszowie wspólnie z partnerami z dziewięciu krajów europejskich w ramach programu Daphne III pod kierunkiem Uniwersytetu w Wolverhampton (Wielka Brytania).

1. Metodologia badań nad bezdomnością dzieci i młodzieży

Kontekst sytuacyjny badań

Badania nad problemem bezdomności dotykającym dzieci i młodzież zostały przygotowane w oparciu o dotychczasowe doświadczenia, jakie w tym zakresie posiadał zespół pod kierunkiem Uniwersytetu w Volverhampton (Wielka Brytania). Obecne badania są bowiem drugimi zakrojonymi na szeroką skalę pomiarami zjawiska bezdomności, tym razem skierowanymi do grupy dzieci i młodzieży. Pierwsze, realizowane w ramach projektu „Women Rough Sleepers" (Program Daphne), służyły poznaniu sytuacji bezdomnych kobiet, a ich wyniki pozwoliły na opracowanie wielu cennych publikacji, w tym raportu z wywiadów pogłębionych przeprowadzonych z kobietami znajdującymi się w takiej sytuacji[1].

Problem badawczy

W dostępnej literaturze przedmiotu, obejmującej również wyniki badań brak jest syntetycznych informacji na temat czynników warunkujących powstawanie zjawiska bezdomności dotykającego dzieci i młodzież. Niemożliwe jest obecnie także wykrycie, jaki wpływ na postanie takiej sytuacji mają czynniki fizyczne lub psychiczne takie jak przemoc czy wykorzystanie seksualne, których ofiarami są dzieci i młodzież. Ponadto, brak jest kompleksowego przeglądu polityki państwa i regulacji w zakresie pomocy dzieciom i młodzieży doświadczających takiego stanu. Sprawę komplikuje ponadto brak międzynarodowego odniesienia wyników badań i możliwości porównania sytuacji w krajach europejskich. Samodzielnie przeprowadzona kwerenda wyników badań objęłaby zatem tylko szczątkowe informacje ze względu na podejmowaną tematykę i nie dałaby wiarygodnych informacji. Stąd wynikała potrzeba przeprowadzenia kompleksowego, strukturyzowanego pomiaru, dającego możliwość porównania wyników w przekroju krajów.

Cele badawcze

Założone na wstępie badań cele odnosiły się do dwóch obszarów i rzutowały na przyjęty charakter badań. Zdecydowano się bowiem na analizę zjawiska z punktu widzenia instytucji pomocowych oraz klientów, tj. dzieci i młodzieży doświadczającej bezdomności. W ramach badania instytucji pomocowych, głównym celem było poznanie sposobów działania dostępnych w ramach konkretnych regulacji prawnych w odniesieniu do szeroko rozumianego problemu bezdomności dotykającego dzieci

[1] Wszystkie publikacje są dostępne w wersji elektronicznej na stronie: http://womenroughsleepers.eu/ (stan na dzień 22.01.2014).

i młodzież. Badania w tej grupie miały też na celu poznanie opinii środowiska instytucji zajmujących się pomocą na temat stanu obecnego i niezbędnych zmian. W ramach badania prowadzonego wśród dzieci i młodzieży, skupiono się na poznaniu czynników warunkujących wchodzenie i wychodzenie z bezdomności. Łączność między niektórymi kwestiami badanymi w obu grupach pozwoliła na uchwycenie elementów wspólnych i różnic w analizowanych obszarach.

Ogólnym celem badawczym było zatem określenie skali i przyczyn występowania zjawiska bezdomności wśród dzieci i młodzieży.

W związku z dużym poziomem ogólności w tak sformułowanym celu głównym oraz faktem, ze przyjęto dwie płaszczyzny obserwacji, zdecydowano się na wyodrębnienie szeregu celów szczegółowych w ramach badań prowadzonych w obu grupach.

Cele dla grupy instytucji pomocowych:

- określenie roli instytucji pomocowych w odniesieniu do dzieci i młodzieży doświadczającej bezdomności[2];
- identyfikacja stanu wiedzy w zakresie bezdomności dzieci i młodzieży oraz analiza potrzeb instytucji w odniesieniu do szkoleń i wsparcia merytorycznego;
- analiza istniejącego stanu prawnego w tym zakresie;
- identyfikacja istniejących rozwiązań środowiskowych i wspólnych inicjatyw;
- określenie czynników zapobiegających powstawaniu zjawiska;
- określenie propozycji niezbędnych zmian.

Cele dla grupy dzieci i młodzieży doświadczającej bezdomności:

- identyfikacja czynników warunkujących powstanie bezdomności;
- określenie charakteru bezdomności;
- wskazanie kluczowych doświadczeń związanych z bezdomnością;
- identyfikacja czynników eliminujących bezdomność i zapobiegających jej.

Przyjęte definicje

Ze względu na złożoność pojęć „dziecko”[3] i „bezdomność” oraz mnogość możliwych do przyjęcia definicji operacyjnych, zdecydowano się na przyjęcie następujących.

Dziecko - każda istota ludzka w wieku poniżej 18 lat.

Dla realizacji celów badania wykorzystano definicję zawartą w Konwencji o Prawach Dziecka przyjętą przez ONZ. W poszczególnych krajach, w których prowadzone były

[2] Przyjęta w badaniach definicja zjawiska bezdomności dzieci i młodzieży zostanie przedstawiona w dalszej części opracowania.

[3] Przyjęte w oryginale badań oraz tytule projektu określenie „dzieci” będzie używane wymiennie z pojęciem „dzieci i młodzież” i oznaczać będzie wskazaną w definicji dziecka grupę osób.

badania można było przesunąć w określonych sytuacjach przyjęta cezurę czasową, np. do 21 roku życia, jednak przyjęcie takiego założenia było odnotowywane w każdym przypadku.

Bezdomność - dla celów tego badania zostało ustalone, że definicja ta będzie obejmować trzy jej wyróżniki semantyczne, tj. bezdomność, bezmieszkaniowość, brak dachu nad głową wśród dzieci, określone za pomocą następujących charakterystyk:

- życie na ulicy w szerszym znaczeniu obejmujące tereny niezagospodarowane, niezamieszkałe budynki, a także spanie na wolnym powietrzu (np. na ulicach, w bramach, parkach) wymagające nieznacznych lub sporadycznych środków szczególnych, czy też mieszkanie w otwartym lub nieprzystosowanym do tego miejscu;
- spędzanie większości czasu na ulicach lub bez opieki dorosłych;
- życie w sytuacji, gdzie dziecko jest nienależycie chronione, ukierunkowywane czy nadzorowane przez osoby dorosłe;
- ucieczka z domu, porzucenie domu, czy też wyrzucenie z niego, często powodujące określenie dziecka mianem „uciekiniera", wliczając w to ludzi młodych, którzy pozostają poza domem przez co najmniej jedną noc bez zgody rodzica lub opiekuna;
- brak domu, w którym dziecko powinno mieszkać i w którym mogłoby przebywać z bliskimi, pozostawanie w schronisku, przytułku lub innym obiekcie tymczasowego zakwaterowania (w celu prowadzenia działań doraźnych);
- spanie pod gołym niebem lub w innym miejscu nie przeznaczonym do tego, czy też życie w miejscu nieprzystosowanym do zamieszkania;
- prowadzenie „tułaczego" trybu życia;
- „potrójne wykluczenie" (wg. ETHOS) tj. społeczne, prawne lub fizyczne.

Przyjęcie tak szerokiej definicji wynikało z chęci odzwierciedlenia zarówno konkretnych doświadczeń dzieci, jak i wymiarów kulturowych czy też różnic między państwami biorącymi udział w badaniu.

Realizacja badań

W toku prac opracowano dwa semi-ustrukturyzowane kwestionariusze wywiadów pogłębionych, zawierające odpowiednio 18 pytań skierowanych do instytucji oraz 38 pytań skierowanych do dzieci i młodzieży. Całość badań przeprowadzono w dziewięciu krajach europejskich na tych samych zasadach, tj. obejmując po 20 instytucji oraz wśród 20 dzieci. Ze względów praktycznych, w ramach niniejszego opracowania prezentowane będą wyniki badań prowadzonych w Polsce. Badania zrealizowane zostały w terminie od lipca do grudnia 2013 r.

2. Wyniki badań wśród instytucji pomocowych

Wywiady wśród instytucji zajmujących się pomocą dzieciom i młodzieży doświadczającym bezdomności przeprowadzone zostały w większości w instytucjach mających swoją siedzibę na terenie województwa podkarpackiego. Prezentacja wyników badań odbędzie się według wskazanych wcześniej celów badawczych dla tej grupy, zaś ich treść stanowić będzie tło dla informacji uzyskanych od dzieci.

Rola instytucji pomocowych w odniesieniu do dzieci i młodzieży doświadczającej bezdomności

Respondenci podkreślali, że pojęcie „dziecko bezdomne" jest dość szerokie. W tradycyjnym rozumieniu występuje niezmiernie rzadko w odniesieniu do dzieci korzystających z pomocy większości instytucji, w których przeprowadzone były wywiady. Głównym obszarem pomocy było wsparcie udzielane dzieciom, poprzez organizację pieczy zastępczej, noclegu, pobytu w placówce, a także wsparcie terapeutyczne i psychologiczne. Część z placówek, w których prowadzone były wywiady była typowymi domami dziecka i rodzinami zastępczymi, zaś pozostałe stanowiły ośrodki pomocy społecznej i policji oraz różnego rodzaju fundacje i stowarzyszenia działające na rzecz rodzin i dzieci. Pomoc, jaką te ostatnie instytucje świadczyły dotyczyła też rodzin dzieci, zaś w niektórych przypadkach instytucje te organizowały kompleksowy program pomocy i wsparcia dla rodzin bezdomnych. Część z placówek ze względu na swój charakter działania organizowała pomoc na zasadzie noclegowni. Częściej jednak, wsparcie oferowane dzieciom dotyczyło wsparcia emocjonalnego dla tych, które uciekły z domu lub opieki dla tych, które mimo posiadania tzw. „normalnego" domu – nie chciały w nim przebywać.

Charakterystyka podopiecznych instytucji

Dzieci, które korzystają z pomocy oferowanej przez badane instytucje bardzo często doświadczają sporych problemów zarówno zdrowotnych, jaki i - częściej - emocjonalnych. Są to przede wszystkim dzieci, które posiadają swój dom, jednak nie czują przynależności do niego ani więzi emocjonalnej z najbliższymi. Są to nierzadko dzieci z rodzin alkoholików, dzieci dotknięte przemocą, dzieci z rodzin eksmitowanych, dzieci, które przebywają w placówkach opiekuńczo-wychowawczych, albo z nich uciekły, dzieci będące pod opieką kuratorską.

> *Najczęściej dzieci najpierw zgłaszają (problem – przyp. autora) w szkole, bo to w szkole jest takie pierwsze miejsce – jeśli dziecko ma zaufanie do pedagoga, wychowawcy, to zgłasza różne trudności. Często, tak jak ostatnie przyjęcie,*

licznego rodzeństwa, pięcioosobowego, najstarsza dziewczyna poszła do dyrektora szkoły i powiedziała, że ona dzisiaj do domu nie wróci i ma dość takiego życia i trzeba z tym coś zrobić(...). Więc tu była inicjatywa tej dziewczyny, ona kiedyś rozmawiała z wszystkimi dziećmi po kolei, wszystkie oceniały realnie, że w tym domu dłużej się już nie da. Więc, te dzieci ostatnio same „krzyczały" o pomoc. Wiem to z naszego środowiska i z innych placówek, z którymi współpracuję, że tak się zdarza ostatnio, że to dzieci same inicjują wyjście z tego domu. Medialnie jest nagłośnione gdzie mogą znaleźć pomoc. To jest informacja, która dociera do tych młodych ludzi i oni z tego próbują korzystać. Najczęściej jest to skierowanie przez Powiatowe Centra Pomocy Rodzinie, które pracują z „trudną rodziną", z rodziną borykającą się z różnymi problemami i to oni dochodzą do wniosku , że dalej się tak pomagać nie da, że dzieci trzeba zabrać i tutaj jest postanowienie sądu, więc jest ta linia: MOPSy, GOPSy i PCPRy. PCPR może wydać skierowanie.

Sytuacja prawna tych dzieci jest często skomplikowana, od pełnej władzy rodzicielskiej nad nimi, po jej pozbawienie i umieszczenie dziecka w pieczy zastępczej. W opinii uczestników wywiadów są to dzieci, które doświadczają niedomagania w sferze rodzinnej, często brakuje im postawionych granic w zachowaniu, co powoduje, że nie umieją poradzić sobie w kontaktach z innymi, pozostają w konfliktach z domownikami. Brak też im doświadczenia pełnej rodziny i miłości. Część z podopiecznych jest też zaniedbana, zaś niektóre dzieci są opóźnione w rozwoju intelektualnym. Uczestnicy wywiadów wskazali, że dość często zdarzają się przypadki alkoholizmu i niezaradności życiowej, która to sytuacja rzutuje w sposób znaczący na stan emocjonalny i fizyczny dzieci.

Identyfikacja stanu wiedzy w zakresie bezdomności dzieci i młodzieży oraz analiza potrzeb instytucji w odniesieniu do szkoleń i wsparcia merytorycznego

Praktycznie żaden z uczestników wywiadów nie był w stanie wskazać precyzyjnie skali bezdomności dzieci na terenie działania swojej placówki. Wynikało to przede wszystkim z dość szerokiego pojęcia samej „bezdomności", jej różnorodnych form, w zależności od typu uprawnień instytucji i sfery pomocy. W niektórych przypadkach osoby wskazywały przypadki dotychczas zdiagnozowane i szacowały pewien odsetek możliwych do wystąpienia, ale w pinii większości zjawisko to pozostawało dość trudne do precyzyjnego określenia liczbowego.

Są inne świetlice i są zapełnione. Czyli problem jest duży. Wystarczy wyjść na rynek i przejść się na plac, żeby zobaczyć dużo młodzieży siedzącej całymi dniami na ulicy. Miejscowość nasza zabezpiecza i tak, żeby to nie było problemem aż tak znaczącym.

Podobnie też, stan wiedzy o samej istocie zjawiska nie był dogłębny i bazował raczej na doświadczeniu uczestników wywiadów oraz ich wiedzy z innego zakresu. Brak było szkoleń lub warsztatów prezentujących tę tematykę pracownikom instytucji. W ich opinii mogły by one być dość istotne, gdyż diagnoza dziecka objętego opieką wykazuje dopiero po pewnym czasie, że doświadczyło ono w swoim życiu epizodów faktycznej ucieczki z domów (w niektórych przypadkach szacowano, że spośród dzieci będących podopiecznymi placówki opiekuńczo-wychowawczej, około 60% doświadczyło ucieczki z domu lub nocowania poza nim bez wiedzy rodziców). Pracownicy instytucji wskazali, że te szacunki biorą się tylko z ich pamięci i doświadczenia zawodowego, gdyż nie są ewidencjonowane jako odrębne przypadki, a jedynie w uzasadnionych przypadkach gromadzone są w dokumentacji dziecka (np. podczas procesu terapeutycznego).

> *Mamy karty, gdzie jest lista przyczyn, ale rodzina nie pisze o tym. Na 74 karty jest mowa o tym w 5. Piszą o warunkach materialnych, bezrobociu, o chorobach, o zdrowiu, oczekiwaniach.*

> *60% dzieci, które trafia do placówek opiekuńczo-wychowawczych są dotknięte różnego rodzaju przemocą i sytuacje kiedy dziecko musi nagle opuścić dom, uciec samo bądź z mamą są w większości przypadków. To nie jest jedyny powód umieszczenia w placówce, więc nigdy się nie mówi, że był agresywny ojciec czy matka i dziecko uciekało. O tym się nie mówi, to są elementy „drobne" które nigdy nie przeważają, bo jest szereg innych. Ale myślę, że w większości przypadków ma to miejsce. Ostatnio dzieci, które do nas trafiają, trafiają na własna prośbę(…). Jak już powiedziałam, około 60% moich dzieci, czyli na 34 dzieci, 60% z nich doświadczyło tego szeroko pojęcia bezdomności, czyli spało gdzieś, bo się do domu nie dało rady wrócić. Nie koniecznie pod mostem, bo gdzieś tam sąsiad, „piętnasta" ciocia zareagowali, ale to było kilka nocy z rzędu nieraz, że się nie dało wrócić do domu, więc około 60% moich wychowanków na ten moment. To jest bardzo duża skala, ale w tych rodzinach dotkniętych problemem alkoholowym to naprawdę niejednokrotnie idzie w parze. No, bo jeżeli przyjdzie do domu przemocowy ojciec pod wpływem alkoholu, to często te dzieci już wiedzą co się będzie działo. Wolą się odsunąć na bok niż po raz kolejny doświadczyć trudnej sytuacji. Nie mówi się o tym tak bardzo wprost, że to jest główny powód umieszczenia dziecka w placówce, bo była „ta" bezdomność. Nie miałam w placówce dziecka, które byłoby umieszczone ze względu takiego. Nigdy, w postanowieniu sądu czy skierowaniu, nie było umieszczone, że to był problem, że komuś np. zawalił się dom i bezdomne dziecko trafia do nas. To jest efekt innych patologii.*

Analiza istniejącego stanu prawnego w zakresie dzieci bezdomnych

Sytuacja prawna dzieci bezdomnych w sposób pośredni została uregulowana w kilku aktach prawnych, jednak ich zasięg działania jest różny w zależności od typu instytucji pomocowej. Wynika to zarówno z faktu, że samo pojęcie „bezdomności" posiada zbyt

wiele aspektów, aby możliwe było określenie wszelkich form jego przejawiania się i dobrania adekwatnych rozwiązań, ale także z różnorodnych form prawnych funkcjonowania samych instytucji pomocowych. Podstawowym aktem prawnym jest ustawa z dnia 9 czerwca 2011 r. *o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej* (Dz. U. Nr 149, poz. 887). Podobnie też, zastosowanie w tym zakresie ma ustawa z dnia 12 marca 2004 r. *o pomocy społecznej* (Dz. U. 2004 nr 64 poz. 593, z późn. zm.) oraz akty prawne określające funkcjonowanie konkretnych instytucji. Większość z uczestniczących w badaniu wskazała, że akty prawne dość sztywno regulują większość kwestii, przez co brak jest możliwości zastosowania indywidualnego podejścia do dzieci. Podobnie też, zasady finansowania działalności placówek są niezbyt przyjazne i wymuszają konieczność ciągłego starania się o środki pieniężne na bieżące funkcjonowanie niektórych z nich. Z przytoczonych aktów prawnych wynikają w opinii uczestników wywiadów pewne paradoksy, np. obowiązek występowania dyrektora powiatowego centrum pomocy rodzinie o alimenty na dzieci będące w pieczy zastępczej, co spowodowało, że instytucja zamiast pomagać, zaczęła „ścigać". Podobnie też, respondenci określił brak adekwatności zapisów aktów prawnych przytaczając następujące sytuacje:

> *Dzieci, które są w domu, gdzie jest przemoc, nie mają dokąd odejść. Nie ma w ogóle systemu takiego, żeby te dzieci mogły przebywać gdzieś nie w takim miejscu jak pogotowie opiekuńcze, które naprawdę nie jest rozwiązaniem. Jeżeli to są dzieci właśnie w wieku 15, 16 lat to nie daje się ich do domu dziecka. Nie ma w ogóle miejsca dla takich dzieci. Małe lądują w domu dziecka a te starsze są w pogotowiu opiekuńczym. Niestety, ale to nie jest dobre miejsce dla dzieci z problemami.*

> *Nie ma w zasadzie pomocy dla takich dzieci, istnieje pogotowie opiekuńcze gdzie dziecko można odwieźć lub gdzie się samo może zgłosić, ale dzieciaki raczej nie chcą tam trafić. Wszystkie noclegownie etc., są dla młodzieży która ukończyła 18 rok życia. Brak możliwości prowadzenia hostelu interwencyjnego dla dzieciaków poniżej 18 roku życia. W dużych miastach powinien działać przynajmniej jeden taki hostel interwencyjny, gdzie młoda osoba mogłaby się zatrzymać na 2 – 3 doby, otrzymać pomoc doraźną, jak i wsparcie w zaczęciu drogi z powrotem do domu, lub jakiejś sensownej instytucji, która by się mogła nimi zaopiekować.*

> *Różna pomoc jest świadczona. Są programy wychodzenia z bezdomności, aktywizacja zawodową, ale na ile są one skuteczne? Weźmy na przykład takiego asystenta rodziny: jedni się angażują, a inni nie. Asystent będąc „na telefon" tylko sprawdza, to jest za mało. Tam potrzeba osobistego kontaktu. Teraz powstaną CIS-y [Centra Integracji Społecznej – przyp. autora]. Pomysł jest super.*

Identyfikacja istniejących rozwiązań środowiskowych i wspólnych inicjatyw

Większość biorących udział w badaniach podkreśliła, że stara się na bieżąco współpracować z różnymi instytucjami czy ośrodkami w zakresie pomocy dzieciom bezdomnym. Najczęstszym modelem współpracy jest podjęcie wspólnych działań na linii: placówka – sąd – kurator – asystent rodziny, choć interakcje między przedstawicielami tych podmiotów nie przebiegają liniowo. Każda z badanych placówek wypracowała sobie samodzielne standardy współpracy i skutecznych rozwiązań. Wiedza ta jest dostępna jedynie poprzez kontakty osobiste z przedstawicielami innych instytucji i brakuje szerokiego informowania o działających rozwiązaniach.

Określenie czynników zapobiegających powstawaniu zjawiska

Biorący udział w badaniu zgodnie podkreślali, że kluczową rolę w zapobieganiu występowania zjawiska bezdomności wśród dzieci odgrywa dom rodzinny.

> *Bezpieczeństwo, poczucie bezpieczeństwa, że mają gdzie pójść, że ktoś jest zainteresowany, że trafia na osobę, która ich nie skrzywdzi, która będzie zainteresowana pomocą dla nich i takie miejsce bezpieczne, że mają kogoś zaufanego z kim mogą porozmawiać. Ale to dało by się tylko wtedy osiągnąć, gdyby ta pomoc trafiła szybko. Jak dziecko daje taki sygnał, że coś jest nie tak i to jest lekceważone, to dziecko się potem nie zwróci, to wymaga bardzo dużych nakładów finansowych już później.*

> *Ja myślę, że to rodzina jest podstawą, że powinna być w niej zdrowa i dobra atmosfera, tak sobie wyobrażam rodzinę.*

> *Udzielenie wsparcia tym dzieciom, nie pozostawianie ich samym sobie, szeroko rozumiane wsparcie emocjonalne, podejście podmiotowe. Poczucie oparcia, bycia z osobą, której na nich zależy.*

> *Od dzieci trzeba zacząć. Muszą doświadczyć miłości, „normalnej" rodziny, wzorca rodziny prawidłowej. Nie powinny powielać schematów swoich rodziców. Pokazać, że nie muszą robić tego, co rodzice. Nie jesteśmy za czymś takim, że dziecku trzeba wszystko podać „na tacy". Chcemy wymagać by przeprowadzać rzeczy do końca. Przykładem życia, lepszą komunikacją z rodzicami.*

Dom rodzinnym jest także wskazywany w kontekście konieczności odbycia pracy i świadczenia pomocy, by zarówno zapobiegać powstawaniu zjawiska bezdomności

wśród dzieci, jak i zapewnić skuteczny powrót dziecka do swojego naturalnego środowiska.

> *Przede wszystkim praca z rodziną, żeby dziecko przebywało jak najwięcej w gronie rodzinnym w tym celu dużą pomoc muszą wykazać odpowiednie jednostki. Kluczową rolę spełnia praca asystenta rodziny, który od razu może zareagować i skutecznie pomóc.*

> *Żeby dziecko mogło powrócić do normalnego życia najpierw trzeba mu stworzyć dobrą rodzinę (...). Jeżeli rodzina nie radzi sobie emocjonalnie to powinna korzystać z warsztatów mogą to być warsztaty weekendowe tak, żeby rodzice i dzieci mogli uczyć się wzajemnie.*

> *To jest problem złożony. Profilaktyka i terapia rodziców. Dzieci pewnie wolałyby być w rodzinie, ale jeśli rodzice nie okazują opieki? Trzeba mieć system wsparcia dla rodzin - mamy szkolenia, ale często rodzice nie chcą przychodzić. Myślę, że ze działania powinny być prowadzone wszystkich stron, żeby instytucje współpracowały ze sobą, ale niestety obecnie one konkurują ze sobą, bo są oceniane i musza starać się „zdobyć" punkty, by spełnić wymogi.*

W niektórych odpowiedziach wskazywano także na istotność pracy w szerszym znaczeniu, która miałaby się odnosić do społeczeństwa i różnego rodzaju instytucji celem nawiązania silnej współpracy.

> *Wszechstronna praca nad dorosłymi, społeczeństwem, nad tymi, którzy są temu profesjonalnie oddani: instytucjom, szkołom, duszpasterzom. Praca z samymi dziećmi, nauka ich wzajemnej tolerancji, egzystencji. Pomoc doraźna.*

Uczestnicy wywiadów podkreślali także znaczenie czynników instytucjonalnych i rozwiązań prawnych, które mogłyby mieć wpływ na zapobieganie zjawisku lub niwelowanie jego skutków.

> *Jest wiele takich czynników, np. system mieszkań chronionych, w których mogą zatrzymać się osoby pełnoletnie, opuszczające placówki. System profilaktyki, zapobiegania patologiom w rodzinie, bo zapobieganie jest tańsze niż „leczenie" i zmaganie się z efektami.*

> *Chodzi o politykę takich instytucji jak MOPSy, urzędy miasta. Chodzi o kontrolę, większe zaangażowanie tych pracowników, żeby w terenie były bardziej zorientowane co się dzieje z tymi ludźmi.*

Więcej pracy zapobiegawczej, czyli street workingu w dzielnicach tego wymagających, czyli raczej zapobieganie zjawisku, niż walka z jego rezultatami.

Określenie propozycji niezbędnych zmian

Propozycje zmian jakie wystosowali uczestnicy badania dotyczą dość szerokiego wachlarza aspektów związanych z pomocą dzieciom bezdomnym. Są one jednak cennym źródłem informacji odnoszącym się do obecnego funkcjonowania rozwiązań pomocowych dla dzieci, ze względu na to, że wynikają one z praktyki instytucji i mają uzasadnienie w wielu różnych sposobach funkcjonowania.

Kodeksy nie tworzą procedur. Procedury tworzą ludzie realizujący zadania w konkretnych instytucjach. Bywa, że jeśli instytucje współpracują ze sobą to tworzą razem taką procedurę, albo są też procedury resortowe. Procedury oceniam bardzo różnie i nie zawsze jestem za stosowaniem procedur. Ponieważ np. sądy mają bardzo skostniałe procedury, stare od lat instrukcje, a nawet nie przyjmują do wiadomości, że się przepisy zmieniły(…). Procedura jest dobra dla osób niedouczonych czy dla akcji, kiedy trzeba szybko zadziałać. A tu nie jest sprawa „krzesła" czy „stolika" tylko człowieka. Każdy jest inny i trzeba dopasować, pogrzebać w tych przepisach i zastosować coś co mu pomoże. Trzeba mieć na względzie głównie to, że ma się pomóc tej osobie, a nie utrudnić życie.

Niektóry z uczestników badań poddali krytyce sposób wprowadzenia zmian w prawie, który poczyniony odgórnie mógł mieć negatywny wpływ na funkcjonowanie i efekty dotychczasowej pracy ośrodków.

Wszystko, co wynika odgórnie z naszego prawodawstwa, jest suchą teorią, która niekoniecznie ma pokrycie w życiu codziennym. Np. nowa ustawa, która weszła, redukuje placówki opiekuńczo-wychowawcze z 30 miejsc do 14. Nasza praca wychowawcza i terapeutyczna, dzieci słyszą taką informację w telewizji przychodzą i pytają co będzie z nami bo jest nas 34, a tu ma zostać 14. Więc cała praca, która była zapewnieniem ich że jest bezpiecznie i jest dobrze dopóki się uczysz, że do 25 roku życia mogą być w placówkach, ukończyć studia, pomożemy wam się usamodzielnić – w jednym momencie jest zachwiane.

Jako postulaty zmian wysuwano zarówno sposób finansowania placówek, jak i organizacji pracy wymuszonej przez dostosowanie się do przepisów.

Uważam, że jeśli nie ma w rodzinie patologii, zgorszenia to ci ludzie powinni otrzymać pomoc, aby mogli nadal wychowywać swoje dzieci, a nie odbierać im je tylko dlatego, że rodzice są biedni. Pobyt w domu dziecka kosztuje państwo 3000 zł za jedną osobę, a ojcu, który wychowuje 3 dzieci i ma żonę, która leczy się

psychiatrycznie przyznano 1000 zł. Uważam, że należałoby bardziej dopracować przepisy w tym zakresie i państwo, zamiast inwestować tylko w rodziny zastępcze, powinno skupić się na pomocy biednym, ale niekoniecznie, patologicznym rodzinom. Nie wszystkie rodziny zastępcze biorą dzieci, aby rzeczywiście zaopiekować się nimi, pomóc im, często robią to wyłącznie dla pieniędzy.

Bazujemy na stażystach, programach rocznych co nie jest dobre ani dla wychowawców ani dla dzieci. Kiedy wychowawca zapozna się bliżej z sytuacją rodzinną dziecka i dziecko zaczyna się otwierać to wychowawca musi odejść.

Mniejsza biurokracja. Mniej konieczności wypełniania papierów. Jeśli słyszy się stwierdzenie, „byleby papiery grały" to coś tu jest nie tak. Mając do dyspozycji godzinę czasu, którą należy poświecić albo na wypełnienie papierów albo na pobycie z dzieckiem staje się przed trudnym i niepotrzebnym dylematem.

Myślę, że dużo dałoby zmiana w zakresie odpowiedzialności rodzin zastępczych i uprawnień w opiece. Jesteśmy osobami, które ponoszą całkowitą odpowiedzialność za dzieci, które do nas trafiają, ale jednak np. chcąc iść z dzieckiem do lekarza i np. zbadać go u specjalisty musimy mieć zgodę biologicznych rodziców. To chore. Często czekamy na to długo i badania się opóźniają. Poza tym, PCPRy dają pieniądze na pokrycie kosztów utrzymania takiego dziecka w wysokości 1/3 tego, co poszłoby na jego utrzymanie gdyby było w placówce instytucjonalnej. Umowa z takim pogotowiem rodzinnym jest podpisywana na rok i to tylko jako umowa cywilno-prawna a nie umowa o pracę. To daje poczucie dużej niestabilności.

Jeżeli dziecko, które ma problem nie ma gdzie odejść, bo nie ma takiego miejsca w Polsce, nie są takie miejsca organizowane. Nie ma bezpiecznego miejsca dla dziecka. Nie mamy systemu, mamy Domy Dziecka, na Podkarpaciu specjalnie nie ma Rodzinnych Domów Dziecka. Nie ma np. gdzie zabrać dzieci, które są dotknięte przemocą. Tak jak mówię, są to dzieci starsze, one są bardzo dużym kosztem dla pomocy społecznej, właściwie dla powiatowych centrów pomocy społecznej. Utrzymanie dziecka podobno „kosztuje" średnio 2,5 tys. zł w Domu Dziecka, ale ich się nie bierze (…). Należało by się przyglądnąć jakimś rozwiązaniom zagranicznym i wtedy ewentualnie dostosować je do Polskich warunków. Wydaje mi się, że zdecydowanie to by się wiązało z głębszą polityką czy ze zmianami prawnymi.

Odpowiedzialność za pozyskanie środków do działania jest w dużej mierze przerzucana na nasze barki, a powinno być inaczej. To pasowałoby zmienić.

Pasowałoby, żeby było więcej środków, aby można było się skupić na dzieciach a nie jeszcze szukać środków, albo tworzyć projekty skąd te środki zdobyć.

Wśród głosów, przeważały także te, odnoszące się do samego sposobu funkcjonowania niektórych słusznych rozwiązań.

> *Z mojego doświadczenia wiem, że powinno się dużo większą uwagę przykładać do pracy socjalnej z rodzinami, które mają problemy, a jest to traktowane przez GOPS czy MOPS nie do końca tak jak to powinno być. Zapowiadana wizyta jeden raz w miesiącu nie oddaje prawdziwej sytuacji i te dzieci, które trafiają do placówek, trafiają zbyt późno. Uważam, że kluczowe znaczenie ma bardzo duża praca specjalistów, tak jak w naszym przypadku, gdzie jest to mała miejscowość. Mamy bardzo mały dostęp do terapeuty, psychologa, a to jest bardzo potrzebne, a z tym bywa najwięcej kłopotów, przynajmniej u nas. Kolejne to praca z rodziną, ale sama praca to za mało jeżeli nie zmienią się warunki socjalne. Obecny brak pracy, brak mieszkania powoduje, że ludzie na dłuższą metę nie mogą żyć nadzieją i nawet jeżeli uda się coś wypracować z taką rodziną, to wszystko wraca do stanu poprzedniego i cała praca ludzi z pomocy społecznej idzie na marne. Dzieci wracają do tego samego środowiska i po jakimś czasie zaczynają powielać błędy rodziców.*

Podobnie też, respondenci wskazywali konieczność poszerzania stosowanych narzędzi w pracy z dziećmi oraz konieczność ustalenia odgórnego trendu zmian (a nie rozwiązań), celem inicjowania i inspirowania środowiska instytucji pomocowych.

> *U nas w ogóle jest mało psychologów dziecięcych i na pewno taki dziecięcy psycholog by się przydał. Nawet jak te dzieci wracają z rodziną do nas - pełnymi rodzinami - to w niektórych rodzinach by się przydało właśnie, żeby taki psycholog przynajmniej raz w tygodniu był i mógł z tymi dziećmi popracować. Tego u nas jest mało. Psychologów owszem mamy, ale dla dorosłych.*

> *Wszelkie inicjatywy muszą iść odgórnie, jeżeli nie ma takiej polityki wobec rodzin, wobec tego, żeby ludzie mieli miejsca pracy, jeśli nie ma żadnej polityki rodzinnej, takiej jak potrzeba, to nie ma szansy stworzenia takiej inicjatywy, by stworzyć takie warunki, aby ci ludzie mogli normalnie funkcjonować. Brak dobrych przykładów powoduje to, że dzieci powielają zachowania rodziców.*

Uczestnicy badań dość często podkreślali, że rozwiązania obecnie funkcjonujące mimo słusznych podstaw, nie sprawdzają się w praktyce poprzez biurokrację i rozmytą odpowiedzialność. Przykładem takiego rozwiązania była instytucja asystenta rodziny, która w opinii przeważającej większości badanych, jako propozycja rozwiązania i wsparcia dla rodziny była słuszna. Zarzutem wobec tego rozwiązania były standardy wykonywania tej roli przez konkretne osoby.

Część z nich angażowała się mając poczucie misji, zaś część traktowała to jako wypełnienie działania mającego odzwierciedlenie w sprawozdawczości. To, na co często zwracali uwagę uczestnicy badań, a co w konsekwencji stanowiło najbardziej skuteczna pomoc i barierę przed pojawianiem się zjawiska bezdomności to czynniki emocjonalne. Ze względu na fakt, że takie kategorie jak ciepło, poczucie bezpieczeństwa czy doświadczenie miłości nie mogą być odgórnie narzucone do realizacji za pomocą rozwiązań instytucjonalnych, procedur czy aktów prawnych, ważne jest by w świadczeniu pomocy na rzecz bezdomnych dzieci elementy te były wpisane w etos pracy osób zatrudnionych w instytucjach pomocowych.

3. Wyniki badań wśród dzieci i młodzieży

Przeprowadzenie wywiadów wśród dzieci było najtrudniejszym elementem prowadzonych badań. Wynikało to nie tylko z oczywistych trudności w dotarciu do grupy docelowej badania, jak też z poruszanych tematów. Świat widziany oczyma dziecka jest inny niż świat dorosłych. Podobnie też, emocje i odbiór sytuacji są całkiem odmienne. Pytanie o tak ważne kwestie, jak powód ucieczki z domu czy sytuacja życiowa podczas trwania w bezdomności, mogły wzbudzić wśród młodych uczestników badań skrajnie różne emocje. Z tego względu przyjęto zasadę, że dobro dziecka jest o wiele bardziej istotne niż wynik badań. Oznaczało to, że należy nie tylko zadbać o przyjazna atmosferę ich przeprowadzenia, ale także bacznie śledzić reakcje dziecka na poruszane problemy. Kiedy ewidentnie tematy były trudne starano się je pominąć, wnioskując z innych wypowiedzi o danym aspekcie. W praktyce jednak większość dzieci opowiadała raczej otwarcie o zaistniałej sytuacji i jej powodach. Większość dzieci zbliżała się do ukończenia 18 roku życia, choć w badaniu wzięły też udział dzieci młodsze.

Identyfikacja czynników warunkujących powstanie bezdomności

Podczas wywiadów, dość częstym motywem, wskazywanym przez same dzieci jako czynnik sprawczy ich bezdomności, wskazywany był alkoholizm jednego lub obojga rodziców.

> *Miałam pijących rodziców.*

> *Matka nie akceptowała moich wyborów, a ojciec jest alkoholikiem.*

> *Ojciec była alkoholikiem, a matka nas po prostu zostawiła. Dość często zostawiała nas na kilka, kilkanaście dni i musiałam się opiekować rodzeństwem, bo tata nie był w stanie. W szkole zauważyli, że często mam nieusprawiedliwione nieobecności, no i wzywali rodziców, a potem to się tym kurator zajął.*

> *Wszystko zaczęło się jak miałam około 9 czy 10 lat. Tato był alkoholikiem. Dużo pił, a mama sobie nie dawała rady z nim i z nami. Kiedyś tato miał przerwę w piciu, ale jak wrócił do picia to było okropnie. Po interwencji przyjaciół rodziny trafiłam z rodzeństwem do pogotowia opiekuńczego a potem do domu dziecka.*

Czasem, jako powód zaistnienia bezdomności, dzieci podawały konflikty z rodzicami w tym ogólnie inną wizję swojego życia.

Matka mnie wyrzuciła kiedyś bo przyszedłem pijany. Kazała mi spakować rzeczy i po prostu kazała się wynosić.

Chciałam się wyrwać, być z moim chłopakiem.

Wpadłem w nieodpowiednie towarzystwo, w domu pojawiło się kolejne dziecko, mój brat.

Czasem dzieci wskazywały bezpośrednie działania powodujące zaistnienie bezdomności, bez sięgania do przyczyn takiego stanu.

To była decyzja sądu o umieszczeniu mnie i rodzeństwa tutaj.

To było jak miałem 13 lat. Pomoc społeczna zdecydował, że nie możemy być już dalej w rodzinie.

W większości jednak, dzieci potrafiły stwierdzić, jakie czynniki w obrębie sytuacji w rodzinie mogły spowodować zaistnienie ich bezdomności.

Trafiłem do poprawczaka, rodzina była do kitu. Zabrali mnie.
W zasadzie to było tak, że mnie zabrali z domu, bo rodzice się kłócili.

Matka była osobą chorą umysłowo i został pozbawiona praw rodzicielskich. Ociec musiał się zająć pozostałymi dziećmi i trafiłem do domu dziecka.

Określenie charakteru bezdomności

W przeważającej większości przypadków, bezdomność miała charakter instytucjonalny. Dzieci z różnych powodów trafiały do placówek zajmujących się systemową opieką nad dziećmi pozbawionymi opieki (izby dziecka, domy dziecka). Część z tych dzieci w efekcie działań trafiła do rodzin zastępczych, kilkoro pozostało w placówkach opiekuńczych prowadzonych przez struktury kościoła katolickiego, zaś część wróciła do rodzinnych domów. Tylko w kilku przypadkach (dwa z dwudziestu), bezdomność miała najcięższy, tradycyjnie pojmowany charakter.

Jak uciekłam stamtąd (tj. z placówki opiekuńczo-wychowawczej - przyp. red.) to dopóki byli znajomi to było fajnie. Jak były pieniądze to też było fajnie. No, a jak się skończyły to trzeba było wracać do placówki. Czasem spało się po magazynach, a czasem u znajomych. Teraz jestem z mamą i mieszkamy razem.

Nie byłem sam, ale z kolegą. Spaliśmy w niedokończonym domu, podobała mi się niezależność. Mogliśmy palić i pić alkohol (…). Nie żyłem na ulicy w mieście, ale w domu, w którym nikt nie mieszkał, to była raczej budowa (…).Ukrywałem się przez tydzień, potem skończyły się pieniądze i poszedłem najpierw do babci, tam odebrali mnie rodzice.

Częściej, wśród badanych dzieci, które decydowały się na ucieczkę z domu rodzinnego, bezdomność miała charakter ukryty. Dzieci te wracały do domu np. po jednym czy kliku dniach, czasem nawet codziennie na noc, ale decydowały się opuszczać go na maksymalnie długi okres, który w ich przekonaniu mógł zapewnić im bezpieczeństwo.

Poszedłem do dziewczyny, bo niedaleko mieszka. Parę dni było tak. Dobrze, że miałem gdzie pójść (…). No, jak ktoś ląduje pod mostem to może być jakieś zagrożenie. Ale ja miałem gdzie się zatrzymać. Po kilku dniach wróciłem do domu.

Kluczowe doświadczenia związane z bezdomnością

Bezdomność była dla wszystkich dzieci przeżyciem znaczącym, często traumatycznym. Wskazywały one, że nawet w sytuacji podjętej decyzji o ucieczce, nie czuły się pewnie. Nawet w takim przypadku, gdy wydawało się to najlepszym rozwiązaniem, nie stwierdzały one, że rozwiązało to ich zasadniczy problem.

[Na pytanie gdzie czuje się bezpiecznie] W domu.
Nie miałem wyjścia, wróciłem do babci, byłem za młody, żeby dać sobie radę.

[Na pytanie gdzie czuje się bezpiecznie] Teraz w moim domu. Życie na ulicy mi się nie podobało.

Po prostu wróciłam, miałam dość. Dużo niebezpieczeństw, wszystko jest straszne zwłaszcza nocą (…). Bałam się tego co zrobiłam (…). Przez kilka dni czułam się brudna i zaniedbana.

Badane dzieci wskazywały także, że konieczność przeniesienia się do pogotowia opiekuńczego lub do placówki była dla nich nieprzyjemnym doświadczeniem.

Nie wiem jak to jest na ulicy, ale przenoszenie z placówki do placówki nie było fajne. Do domu jednak nie mogłem wrócić. Trafiłem z bratem do izby dziecka

potem do domu dziecka. Nie byłem na ulicy, tylko w instytucjach (…). Nie włóczyłem się, ale rozdzielili mnie i siostrę. Mamy teraz kontakt.

Trafiłam wtedy do pogotowia opiekuńczego (…). Jak uciekłam stamtąd, to dopóki byli znajomi to było fajnie (...). Najdłużej takie ucieczki trwały 3 tygodnie. To było kilkakrotnie. [Na pytanie gdzie czuje się bezpiecznie] W moim domu. Nie podobało mi się [w placówce – przyp. red.].

Opieka społeczna się nami nie interesowała (…). No, a potem jak trafiliśmy do pogotowia no to było tak sobie. Po prostu to była przechowalnia. Nic tam nie było specjalnego. Ja się do dziś boję takich miejsc. Okropne są.

Starsze dzieci zauważały jednak pewne pozytywy pobytu w placówce opiekuńczo-wychowawczej. Kilkoro z nich miało przekonanie, że pobyt tam dał im niezbędne umiejętności, których nie otrzymałyby w rodzinie.

Dzięki fundacji [prowadzącej dom dziecka – przyp. red.] miałam normalny dom, lepszy start. Dbali o nas bardzo (...). Jak byłam w domu dziecka to nauczyłam się praktycznie wszystkiego. W domu rodzinnym nie miał mnie kto tego nauczyć. Przede wszystkim nauczyłam się szacunku do drugiego człowieka, a uważam, że to ogromnie ważne.

W zasadzie w domu [dziecka – przyp. red.] miałem wsparcie w postaci naszej dyrektorki, nazywamy ją ciocią (…).Dzięki temu, że oni mi pomogli uczę się teraz w liceum, zdałem prawo jazdy.

Dobrze się nami opiekowali [w domu dziecka– przyp. red.]. Nie to co w pogotowiu. Tam praktycznie była tylko przechowalnia dzieci (...).To nie jest dom, ale jak patrzę wstecz to nie zamieniłabym tego doświadczenia na żadne inne. Może to dziwne, ale nie chciałabym mieć normalnej rodziny, bo to czego doświadczyłam w domu dziecka było po prostu miłością i szacunkiem. Tam mnie nauczyli akceptacji do siebie i do innych i nie wydaje mi się żebym tego mogła nauczyć się w swojej rodzinie.

Czynniki eliminujące bezdomność i zapobiegające jej

Podczas badania, skierowano do dzieci kilka pytań odnoszących się do sposobów dzięki którym udało się im przetrwać na ulicy, znaleźć wyjście z tej sytuacji i zacząć życie niejako od nowa. Ponieważ część z badanych dzieci nadal przebywała w placówkach instytucjonalnych, a tylko niektóre z nich wróciły powrotem do rodziny czy zdecydowały się na usamodzielnienie, otrzymane odpowiedzi odnoszą się do różnego

kontekstu życiowego. Wszystkie dzieci pozytywnie oceniają obecna sytuacje, w jakiej się znajdują, ze względu na fakt, że definicji słowa „bezdomność" było tyle, ile badanych dzieci. Kluczem do zrozumienia pojęcia „udało mi się wyjść z bezdomności" było w tym przypadku stwierdzenie przez dziecko, że jego obecna sytuacja życiowa jest dla niego satysfakcjonująca i nie chciałoby ono powrotu do poprzedniej (jakkolwiek rozumianej).

Dość często wskazywanym czynnikiem „wyjścia" z bezdomności była pomoc ze strony obcych osób. Czasem byli to pracownicy ośrodków opiekuńczych, czasem zaś – rodzice znajomych tych dzieci.

> *Dzięki temu, że oni [pracownicy domu dziecka – przyp. red.] mi pomogli uczę się teraz w liceum, zdałem prawo jazdy.*

> *Nie miałam jakiejś strategii. Po prostu w domu dziecka było dobrze. W przeciwieństwie do pogotowia opiekuńczego. W domu dziecka nie musiałam niczego udawać(…). Mogłam wrócić do domu. To środowisko już nie stanowiło zagrożenia. Po prostu była taka procedura i mogłam wrócić.*

> *Pomogli mi dobrzy ludzie z domu dziecka. Bardzo dużo mi pomogli.*

> *Dzięki koleżance i jej rodzicom.*

W niektórych przypadkach dzieci otrzymały pomoc od swoich rówieśników, zaś w jednym, dziecko samo podjęło decyzję o zakończeniu świadomie wybranej bezdomności.

> *Znajomi mi pomagali. Utrzymywali mnie(...). Sama nie wiem jak to się stało.*

> *Dzięki pomocy mojego chłopaka.*

> *Nie miałem wyjścia, wróciłem do babci, byłem za młody, żeby dać sobie radę.*

Badane dzieci w odniesieniu do czynników mogących zapobiec wystąpieniu w ich życiu doświadczenia bezdomności pytane były w pierwszej kolejności o doświadczenie pomocy zanim sytuacja kryzysowa wystąpiła. Wszystkie dzieci wskazały, że pomoc ta albo nie wystąpiła wcale albo była marginalna i nieadekwatna, nawet jeśli byłą ze strony najbliższych.

> *Nie miałem żadnego wsparcia. Pomoc socjalna przychodziła, ale to nie pieniądze są problemem. Chodziło o tatę.*

Nie otrzymywałem pomocy, ukrywałem się, więc nikogo o pomoc nie mogłem prosić.

Pomagali mi dziadkowie, dopóki żyli.

W pogotowiu opiekuńczym próbował mi pomóc psycholog, ale to niewiele pomogło.

Raczej tego nie miałam [na pytanie o doświadczenie pomocy zanim dziecko doświadczyło bezdomności – przyp. red.].

Nie miałam żadnych takich doświadczeń [na pytanie o doświadczenie pomocy zanim dziecko doświadczyło bezdomności – przyp. red.].

Nie miałam takich doświadczeń. Nikt nam nie pomagał. No, może poza tymi przyjaciółmi rodziny, którzy jak się zorientowali co się u nas dzieje to próbowali interweniować. W zasadzie miałam jakieś wsparcie, ale to tak się skończyło.

Pomagali rodzice.

Kluczową kwestią wskazywaną przez dzieci w odniesieniu do czynnika mogącego zapobiec ich bezdomności było wsparcie rodziny, jej umocnienie i rozwiązanie jej wewnętrznych problemów. Na pytanie czy coś mogło powstrzymać cię przed ucieczką z domu lub zostaniem bezdomnym, dzieci odpowiadały:

Może, gdyby tata nie pił, to by tak się nie stało…

Tak, odpowiedzialni rodzice.

Poukładane życie, normalna rodzina a nie taka, że się wszystko posypało. Mam ogromny żal do ojca, nie wiem czy mu wybaczę to, co zrobił mamie.

Myślę, że jakby ktoś pomógł mojemu ojcu w odpowiednim momencie wyjść z choroby alkoholowej, to byłoby dobrze(…). Do matki to już nawet żalu nie mam. Tam była patologia w jej rodzinie przez pokolenia.

Mam żal, (…) do matki mojego taty (…). Ukrywała alkoholizm swojego syna(…). Jeśli by pomogła mojej mamie i jeśli też siostry taty też by pomogły to możliwe, że nie musielibyśmy iść do domu dziecka. A tak, to się porobiło.

Gdyby wtedy nie urodził się mój brat, to nie uciekałbym z domu, ale być może towarzystwo, które wtedy miałem i tak by mnie do tego skłoniło.

Powyższe odpowiedzi odczytane w kontekście całych wywiadów i historii, którą dzieci opowiadały potwierdzają tylko sytuację, że w prawidłowo funkcjonującej rodzinie prawdopodobieństwo wystąpienia epizodu ucieczki z domu jest niewielkie, zaś w bardzo skrajnych i niezawinionych przez nikogo przypadkach dochodzi do odebrania dzieci i umieszczenia ich w placówce opiekuńczej. Dzieci wskazywały, że poczucie bezpieczeństwa w domu rodzinnym w ich przypadku było często zachwiane. W tej sytuacji odpowiedzi te były zbieżne ze wskazaniami pracowników instytucji zajmujących się pomocą dzieciom bezdomnym, którzy w wielu przypadkach podawali jako kluczową receptę – miłość, szacunek i szczerość w rodzinie.

Podsumowanie

Sytuacja bezdomności dotyczącej dziecka jest sytuacją problematyczną i należy ją traktować jako bardzo duże zagrożenie dla bezpieczeństwa i prawidłowego rozwoju dzieci. Zaprezentowane w niniejszej części serii „Problemy dzieci" wyniki badań przeprowadzonych wśród instytucji zajmujących się pomocą dzieciom bezdomnym oraz wśród samych dzieci doświadczających tego stanu, dają możliwość oglądu sytuacji z dwóch różnych, a zarazem ściśle związanych ze sobą stron. Problemu bezdomności dotykającej dzieci nie da się rozważyć bez znajomości całego systemu pomocy, a równocześnie systemu tej pomocy nie da się dostosować i ulepszyć bez znajomości specyfiki bezdomności wśród dzieci.

Przedstawione wyniki wskazują na kilka kluczowych elementów, które mogą zapewnić skuteczną pomoc dzieciom doświadczającym szeroko rozumianej bezdomności.

- Precyzyjna analiza skali i charakterystyki problemu bezdomności dotykającej dzieci na danym terenie. Problemem jest tu często obserwacja powierzchowna, ograniczająca się do przyczyn bezdomności dotykających dzieci objętych pomocą danej placówki czy instytucji, bez uwzględnienia całego szerokiego spectrum bezdomności ukrytej, nieewidencjonowanej czy „nie obsłużonej".

- Ścisła współpraca różnych instytucji i osób świadczących pomoc dzieciom na różnym etapie jego życia czy na różnych szczeblach uprawnień i kompetencji. Przede wszystkim współpraca elastyczna nie zaś zbiurokratyzowana czy sztywna i proceduralna. Dzieci potrzebują na ogół w takich wypadkach kompleksowego wsparcia, które obejmie też i ich rodziny. Wsparcie to powinno być rzeczywistą pomocą dla tej podstawowej komórki społecznej, a tylko w ograniczonych i na prawdę koniecznych przypadkach winno przybierać formę separacji dzieci od ich rodziców. Elastyczność współpracy powinna też gwarantować bezkolizyjność wsparcia udzielanego rodzinie i dzieciom, co oznacza stosowanie jednakowego podejścia na wszystkich szczeblach pomocy, a nie zaś zmianę „strategii" w zależności od instytucji pomocowej lub pracownika służb społecznych.

- Zmiany w prawie dające możliwość elastycznego reagowania na rzeczywiste problemy. Wskazana przez niektórych respondentów nieadekwatność rozwiązań funkcjonujących w zapisach prawnych powoduje brak możliwości rzeczywistej pomocy realizowanej w granicach prawa. Proponowane zmiany w tym zakresie winny uwzględniać nie tylko rzeczywiste przypadki, ale raczej winny określać ramy w jakich dana instytucja może świadczyć pomoc. Pozostawiając pewna swobodę działania wykwalifikowanym pracownikom instytucji i opierając się na doświadczeniu tych placówek można mieć pewność, że pomoc zostałaby udzielona w zależności od sytuacji. Dotyczy to nie tylko szeroko krytykowanego „pieniężnego" sposobu pomocy rodzinie, ale przede wszystkim braku powiązania

z różnymi innymi sposobami w ramach funkcjonowania danej instytucji, ograniczeniom finansowym w ich funkcjonowaniu oraz konieczności dość szczegółowego sprawozdawania swojej działalności, podczas której gubi się to co jest istotą działania tych ośrodków i placówek.

- Integracja środowisk pomocowych. Mimo postulatu współpracy w zakresie pomocy dzieciom bezdomnym, niezwykle ważna jest integracja tych placówek i instytucji we wspólnie podejmowanych, pozaplanowych działaniach, np. w realizacji wspólnych inicjatyw i projektów, tak aby nastąpiła ich współpraca nie wymuszona tylko proceduralnie, ale wypływająca z chęci realizacji różnokierunkowego wsparcia dla dzieci. Konsolidacja i integracja odnosi się tu bowiem do chęci rzeczywistej pomocy dzieciom, których dobro stawia się na pierwszym miejscu. Są one wyrazem elastycznego podejścia do tego skomplikowanego problemu.

- Pomoc rodzinie i dzieciom. Mimo lapidarności tego stwierdzenia stanowi ono kluczowy element w prawidłowym funkcjonowaniu systemu pomocy dla dzieci doświadczających pomocy. To nie tylko umieszczenie ich w pieczy zastępczej czy palcówce opiekuńczej jest rozwiązaniem konkretnego problemu. Jest to tylko rozwiązanie tymczasowe, które w dużej mierze nie sięga istoty problemu. Wiele z placówek pomocowych nie ma nawet okazji by problem ten rozwiązać, dlatego tak ważne są zmiany w sposobie reagowania, współpraca czy elastyczność w podejmowaniu konkretnych środków pomocowych. Środki te winny przede wszystkim rozwiązywać przyczynę problemu, która są dość często niewydolności i braki w funkcjonowaniu rodzin z których dzieci pochodzą. Część z instytucji zajmujących się pomocą dzieciom ma możliwość objęcia pomocą także ich rodziców i w wielu przypadkach to rozwiązanie zdaje egzamin. Powinno to być ramowym kierunkiem w funkcjonowaniu całego systemu pomocy, bo dzieci nie funkcjonują w oderwaniu od swoich rodzin i środowisk z jakich pochodzą.

Niniejsza publikacja jest prezentacją wyników wywiadów przeprowadzonych wśród wąskiej grupy zarówno instytucji oraz dzieci i w wielu przypadkach stanowić będzie ograniczone źródło informacji i wnioskowania o analizowanych sprawach. Jednak nawet ten skromny głos potwierdza wskazywane w różnych opracowaniach i często podnoszone w dyskusji kwestie dotyczące sposobu funkcjonowania instytucji zajmujących się opieką i pomocą nad dziećmi bezdomnymi oraz kierunków ich zmian. Przede wszystkim jednak, stanowi on wkład w poznanie zjawiska bezdomności dotykającej dzieci, które do tej pory nie doczekało się wielu opracowań w polskiej literaturze problemu. Ma się nadzieję, że stanowić ono będzie przyczynek do dalszych pogłębionych i poszerzonych liczebnie analiz nad tym skomplikowanym i newralgicznym zjawiskiem dotykającym dzieci z różnych kręgów społecznych.